

## Poezja prawdą artysty

Nierzadko malarze, rzeźbiarze, architekci, czy lekarze piszą oryginalne i solidne wiersze, ale i dysponują precyzyjnym warsztatem literackim. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku krakowskiego malarza i plastyka **prof. Janusza Trzebiatowskiego**. Jest on wybitnym malarzem, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, ale i profesor malarstwa, choć zajmuje się także rzeźbą, scenografią, medalierstwem i plakatem, ale również sztuka literacka nie jest mu obca – głównie poezja. W roku 2015 ukazał się już 12. tomik tego wybitnego artysty, który z lubością para się właśnie poezją i widzi w słowie poetyzującym świat pewnie interesującą przedłużenie swej wielorodnej działalności plastycznej.

Tom krakowskiego artysty nosi tytuł – „A MOŻE, raz jeszcze powiesić Chrystusa...”, a składają się na niego wiersze o charakterze gnomicznym, w których poeta chce wyrazić pewne prawdy o sztuce i powołaniu artysty. Całość została dopełniona fragmentami prac plastycznych autora oraz upoetyzowanymi tekstami swych wypowiedzi na temat twórczości: Jacka Dawidowskiego, Jerzego Madejskiego, Adama Zielińskiego, Zbysława Maciejewskiego, Stanisława Mazusia, Heleny Tchórzewskiej, Kai Soleckiej, ale i spotkań warsztatowych z młodzieżą poszukującą ducha twórczego. Jako Kaszuba poeta stara się podkreślić dumę ze swego etnicznego pochodzenia, które określiło twardość jego charakteru, ukształtowało zarys jego osobowości twórczej, ale i określoną wrażliwość estetyczną, z której czerpie do dzisiaj swe inspiracje artystyczne. Doświadczony twórca przekonało go, że istotną kwestią dla twórcy jest umiejętność patrzenia na świat i siebie w nim, bo jest ono zawsze przypadłością indywidualnego ludzkiego, nigdy nie powtarzająca się. Dlatego życie ma wtedy sens, gdy uczestniczy się w tworzeniu „świata Sztuki / i Piękna” – podkreśla Trzebiatowski. W wierszu pt. „Obraz” pisze on: „obraz / jest bytem / samostnym // z obszarów / świata duchowości”, zaś wystawiennictwo jest dla artysty „obnażaniem się”, ale „nie ciała / a Duszy”, by w wierszu – „Artysta” dokonać takiej oto konkluzji: „Artysta powinien / stwarzać rzeczywistość / na nowo / tworzyć / poezję życia / nawet / jeśli jest / szaleństwem”.

Poeta-malarz nie ma wątpliwości, że: „jeśli istnieją / bogowie / to obnażają się / w Sztuce”, bo np.: „malarstwo / to dowód istnienia / Absolutu / a nie / odbicie / rzeczywistości” – stwierdza kategorycznie.

Choć zdaje sobie sprawę, że tworzenie sztuki stawia artystę na równi z bóstwem, to jednak sądzi, że czas teraźniejszy nie jest przyjazny dla rozwoju sztuki, choć z drugiej strony wie, że jej ziarna zakiełkują dopiero po

półwieku, a może nawet później, i stąd wynika dla niego powinność tworzenia. Sam Bóg transcendentny jawi się mu jako miłość, a więc tworzenie i kochanie jest formą wchodzenia w jego królestwo, natomiast śmierć jest zjawiskiem najbardziej intymnym. Pochwała więc nagość jako „rzecz naturalna” natomiast ubiór jest dla niego formą erotycznego wyuzdania. Spoglądając w kosmos jest przekonany, że nie ma on charakteru materialnego, ale duchowy i dlatego tak ważną jest globalna humanistyka, której sztuka może być uniwersalnym językiem porozumiewania się ludzi. Wie również, że brutalizacja życia, polityki, religii, jest przyczyną upadku kultury duchowej, jednak w sposób stoicki stara się być dla ludzi wyrozumiałą i stwierdza, że: „życie / składa się z sumy / popełnionych błędów”.

Do polskiej demokracji ma krytyczny stosunek, bo sądzi, że zamyka ona ludzi w klatki jak zwierzęta, które coraz bardziej są sobie niechętne i agresywne. Sztuka – według poety – jest kosmosem „i taka jej percepcja / jak przestrzeń / kosmosu / w każdym z nas”, co w jakiś sposób pozwala zrozumieć ów zdystansowany stosunek artysty do naszej współczesności. Podkreśla, że nie religia, ale właśnie sztuka prowadzi do wieczności, a jedynym Bogiem człowieka jest właśnie sam człowiek w jego rzeczywistości.

W wierszu pt. „Poezja” poeta z ironią konstatuje, że: „Pisze się / nie dla ludzi / a dla bogów // którzy / rzadko czytają”.

W wierszu-gnomie pt. „Mniemam” Trzebiatowski dekoduje tytuł swego tomiku, co wyjaśniają następujące wersy: „gdy / powieszono Chrystusa / motłoch wył / bis”.

Nie trudno zauważyć, że ten mini-utwór zawiera stosunek autora do twórczości, jak przysłowiowej „manii twórczej” według Platona, bo podobnie jako on pogardza tłumem i poetami nieświadomymi własnego przekazu twórczego, czyli nie rozumiejącymi, co rzeczywiście pisze i z czego „wyje tłum”. Przy okazji pochyla się refleksyjnie nad losem Żydów, ale i wskazuje ich prominentnych przedstawicieli ducha ludzkiego: Jezusa, Einsteina, Chagala i Rubinsteina. Twórczość pozwala autorowi wzbijać się do Boga, ale z tej perspektywy możliwego obcowania z Nim, kościoły stają się coraz mniejsze, a wyznawcy w nich są w stanie nawet „jeszcze raz / powiesić Chrystusa?” Opisując meandry, ale i zasady własnej twórczości opartej na „miłości do Absolutu” i „rozmowy z Nim”, autor z ironią dodaje: „jestem pogromcą smoków / cóż / że wyginęły”.

W wierszu zamykającym tomik pt. „Dzieło” poeta mocno stwierdza, że: „piękno budowane przez formę / bez przesłania intelektualnego / jest tylko namiastka / piękna i dzieła”.

Warto na zakończenie nadmienić, że artysta ma szczególnie stosunek do losu Żydów w czasie holokaustu, ale i ich losów powojennych, bo zdaje sobie sprawę, że to doświad-

czenie bardzo mocno odcisnęło się na ich osobistych życiorysach i losach, ale i na kulturze europejskiej. Podobnie z dystansem odnosi się do nowych ideologii solidarnościowych, krytykujących realny socjalizm, które nie rozumieją rzeczywistości powojennej, zaś ich demagogia staje się niebezpieczną dla przyszłości społeczeństwa polskiego.

**prof. Ignacy S. Fiut**

Janusz Trzebiatowski, „A MOŻE raz jeszcze powiesić Chrystusa... Który umarłeś za życie moje. Zapiski o sztuce i życiu”. Posłowie: Maciej Naglicki, Wydawca: Muzeum Janusza Trzebiatowskiego w Chojnicach, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2015, s. 144.

## Eros z filiżanką kawy

Sfera zachowań erotycznych zaowocowała całą masą sygnałów kulturowych, dalekich od pierwotnych form kodu seksualnego. Sygnały te jednak nie dają pewności, że są właśnie takimi, za jakie gotowi jesteśmy je uznać. Skrępowana przez kulturę erotyka staje się źródłem cierpienia, sferą niepewności, która potrafi przerodzić się w rezygnację, wywołuje lęk, a czasem – agresję. Wrocławski poeta **Janusz Styczeń**, autor utworów poetyckich, w których odniesienia do sfery intymnej pojawiają się zarówno w jego poezji jak i w dramacie, podejmuje próbę umieszczenia w jednym zbiorze poetyckich obrazów różnorodnych zachowań, w których wyraża się tytułowa „Furia instynktu”. Ten dość szczególny tomik jest właściwie swoistym traktatem, w którym autor nie pisząc językiem psychologii czy psychiatrii, a językiem poezji, uruchamia w wyobraźni czytelnika całe spektrum sytuacji związanych z erotyką, a jednocześnie owe sytuacje, *momenty* (zachowujemy dwuznaczność tego wyrazu), mające w sobie soczystość konkretną, podnosi do rangi zdarzeń ową konkretność przekraczających i stawiających pytanie o ich sens.

### Pożądanie i etykieta

W poetyckiej rekwizytorni tego zbioru pojawia się filiżanka kawy. Konotacje tego desygnatu są wielorakie i mogą być różnie pojmowane w różnych kręgach cywilizacyjnych. W świecie Zachodu kawa stała się początkowo znakiem kojarzącym się z elitarnością. Zresztą także dzisiaj kawa jest uznawana za „napój inteligentki”. Pije się ją w biurach, pokojach nauczycielskich, na konferencjach biznesowych i naukowych. Jednak kawa jest dzisiaj, gdy spojrzymy na picie tego

(Dokończenie na stronie 18)